Rok XI. Kraków-Podgórze wtorek 19 listopada 1912. Nr. 264

3 Cena numeru centy 3
(Tylko) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50, na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50. Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. ... 2, L. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI: ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu) TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki) PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., na każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (najmniejsze 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po kursie 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje także Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Huperta w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN“ ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 5 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 ‖ „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Przed Konstantynopolem i w Konstantynopolu.

Walki na linii Czataldży. — Okropna klęska cholery. — Straszne stosunki w szpitalach. — Okręty wojenne wysadzają na ląd żołnierzy.

Berlin. B. Wolffa donosi z Konstantynopola: Zagr. oficerowie, którzy oglądali linię Czataldży, donoszą, że **położenie jest beznadziejne**. Turcy wskutek cholery nie mogą się posuwać. Na torze kolejowym leżą **tysiące chorych i setki trupów**. W Derkos, skąd idzie wodociąg do Konstantynopola, zachorowało ze straży 15 ludzi, a 12 z nich zmarło. Według zapatrywania oficerów niemożliwością będzie walczyć dalej na linii Czataldży, a także Bułgarom będzie trudno wskutek cholery pozycyi obsadzić.

Konstantynopol. Od wczoraj rana słychać w Pera strzały. Prawdopodobnie walka toczy się koło Hadenköi.

Londyn. B. Reutera donosi z Konstantynopola: **Cholera staje się straszniejszą klęską niż wojna** a władze nie mogą odpowiednio wystąpić. 3 tys. chorych odesłano pociągiem do San Stefano, gdzie przez 24 godzin byli w wagonach **bez jedzenia i wody.** Czterech lekarzy nie mogło się nimi wszystkimi zająć i dlatego nic nie robili. Dopiero na wkroczenie ambasadora Pallaviciniego chorych umieszczono w szpitalach. **Straszne jest też położenie chorych w szpitalach.**

Konstantynopol. Jak słychać, w armii bułgarskiej (?) wybuchła nietylko **cholera, ale i dżuma.** Dlatego obawiają się, że na wypadek wkroczenia Bułgarów, miastu pod względem zdrowotnym groziłoby niebezpieczeństwo.

Konstantynopol. Zastępcy mocarstw zebrali się wczoraj u ambasadora marg. Pallaviciniego i naradzali się nad zarządzeniami na wypadek wkroczenia Bułgarów do miasta.

Konstantynopol. Popołudniowe zebranie ambasadorów postanowiło dziś (poniedziałek) o godz. **5 rano wysadzić na ląd oddziały marynarzy.**

Konflikt z powodu konsula Prohaski.

Nie daje znaku życia od dwu tygodni. — Okrutne walki Serbow z Albańczykami i rzezie w Prizrencie i Mitrowicy. — Ucieczka konsula z Mitrowicy. — Energiczne upomnienie Austryi.

Austryacki konsul Prohaska w Prizrencie, zajętym przez Serbów, od dwu tygodni (od 4 listopada!) nie daje znaku życia. Nie wiadomo, co się z nim stało. Kilka dni temu, serbski poseł w Wiedniu Simicz zażądał w ministerstwie spraw zagranicznych wyjaśnień w sprawie rzekomo nieprzyjaznego stanowiska, jakie miał zająć austro-węgierski konsul w Prizrencie p. Otokar Prohaska z okazyi wkroczenia wojsk serbskich. Miał on podobno strzelać do żołnierzy serbskich. Na to rząd austro-węgierski odpowiedział, że musi wpierw otrzymać wyjaśnienia od konsula.

Ale do tej pory rządowi nie jest możliwem skomunikować się z konsulem! Wiadomości zaś dzienników, jakie nadeszły dotychczas z Prizrentu o losie Ottokara Prohaski są bardzo tragiczne. Wiadomości te pochodzą, niestety, z wiarygodnych źródeł, jednak brak im urzędowego potwierdzenia. W Prizrencie bowiem jest tylko jeden konsulat, mianowicie austro-węgierski.

Informacye, jakie „Voss. Ztg.“ otrzymała w tej sprawie, brzmią następująco:

Wojsko serbskie, pod komendą generała **Żivkowicza**, idąc na Prizrent, napotkało pod Czernoljewa Planinica na bardzo silny opór Albańczyków. W końcu Albańczycy musieli się cofnąć do Prizrentu, nie mogąc wytrzymać morderczego ognia dział i karabinów szybkostrzelnych serbskich. Na drodze do Prizrentu puścili Serbowie z dymem wszystkie wsi. Przed samym Prizrentem Serbowie napotkali ponownie na **zacięty opór Albańczyków.** Na żądanie Żivkowicza, aby się poddali, Albańczycy **nic nie odpowiedzieli.** Serbowie rozpoczęli więc straszliwy ogień z dział i ostatecznie wkroczyli do Prizrentu.

W Prizrencie mieszka 35.000 Albańczyków i około 5.000 Serbów.

Serbskie wojska, wpadłszy do miasta, roz-

Zaostrzenie się sytuacyi.



Król Ferdynand stąpa po broni tureckiej. (Opis wewnątrz numeru).

poczęły plądrowanie domów, mordując wszystkich Albańczyków. Serbscy oficerowie twierdzą, że Albańczycy przedtem dopuścili się rzezi Serbów (co wobec dzikości Albańczyków jest bardzo prawdopodobnem!). Soldateska serbska udała się potem przed budynek austro-węgierskiego konsulatu. Na budynku była wywieszona austro-węgierska chorągiew. Liczne wybitne rodziny albańskie schroniły się wraz z dziećmi w gmachu konsulatu.

Serbscy żołnierze przypuścili **szturm do gmachu konsulatu, zerwali chorągiew austryacko-węgierską, zamordowali kawasów** i wypędzili ukrywających się w gmachu **Albańczyków na ulicę, gdzie ich pomordowali.**

Następnie serbscy żołnierze włamali się do registratury konsulatu, którą doszczętnie zniszczyli.

Konsul Prohaska nadaremnie przeciw temu protestował, wreszcie został przez Serbów **przeprowadzony do prefektury i odtąd ślad po nim zaginął.**

Listy konsula, cała jego poczta, wpadły podobno w ręce Serbów.

Także austro-węgierski konsul w Mitrowicy Władysław Taby miał przykre przygody. Przybył wczoraj do Budapesztu po przezwyciężeniu niesłychanych trudności, które go skłoniły do ucieczki z Mitrowicy. Jak się okazuje, serbskie władze wojskowe, po wkroczeniu do Mitrowicy, wzięły w niewolę konsula austryackiego i odcięły mu wszelką swobodę ruchów.

Jak wynika z opowiadań konsula Taby'ego, przyczyną jego niewoli był fakt, że Serbowie dopuścili się **w Mitrowicy rzezi albańskiej ludności.** Konsul widział na własne oczy okrucieństwa Serbów, którzy, nie chcąc, aby wiadomości o tem przedostały się do monarchii, wzięli go niemal w niewolę.

Wiadomość o tem wywołała w dyplomatycznych kołach wiedeńskich wielkie oburzenie.

Pogoda w Krakowie.
(Z krakow. obserw.)
Dn. 17. listopada termometer donosił od ... do 2·3 C. barometr podnosił się.
Dn. 18. listopada o godz. 7-ej zrana stan barometru: 749·8 mm.
stan termometru: 1·9 C.
Wiatr wschodnio-północ.-wschodni
Prognoza: Dziś: pogoda.

* * *

Rząd austro-węgierski wdrożył bardzo energiczne kroki, aby otrzymać autentyczne informacye o losie konsula Prohaski. **Wystosowano do Belgradu naglące wezwanie**, aby rząd serbski umożliwił Wiedniowi porozumienie się z Prohaską. Dotychczas **wezwanie to pozostało bez odpowiedzi.**

Gabinet austro-węgierski uczynił propozycyę, aby jeden z wyższych urzędników wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych wyjechał do Prizrentu i osobiście zasięgnął informacyi o losie konsula Prohaski. I na to Belgrad odpowiedział milczeniem.

Z tego powodu zachodzi **poważna obawa konfliktu** i w ministerstwie spraw zagranicznych sprawa ta wywołuje ogromne wzburzenie.

Jeśli w 48 godzinach nie nadejdą jasne informacye co do losów konsula Prohaski, to oczekują, że Austro-Węgry zerwą stosunki dyplomatyczne z reprezentantem Serbii we Wiedniu posłem Simiczem, bo postępowanie Serbii sprzeciwia się wszelkim postanowieniom prawa międzynarodowego.

Słychać, że poseł Kramarz w tym tygodniu wyjechał do Belgradu, aby na miejscu zebrać informacye. W tym samym celu wyjechał do Belgradu pos. Massaryk.

* * *

Sprawa konsula Prohaski nabrała poważniejszego, niż się zrazu zdawało znaczenia i *może zaważyć na szali wypadków*, o ile rząd serbski nie udzieli rządowi austro-węg. pełnej satysfakcyi.

Austro-Węgry i Rosya.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 16 listopada.

Bardzo interesujące uwagi znajdujemy w sobotniej „N. Fr. Presse" na temat stosunku między Austro-Węgrami i Rosyą. Wielkiem pytaniem jest i nadal stosunek między Austro-Węgrami i Rosyą. Gdyby zupełne wyklarowanie stosunków pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem było możliwem, w takim razie spór z Serbią bez wątpienia dobiegłby szybko do kresu. Przedwczoraj to jest 13-go listopada odbyło się w Petersburgu posiedzenie rady ministrów. Wiadomość o tej radzie ministrów przypominała w stopniu bardzo wysokim pogłoski o nocnej radzie ministrów w Wiedniu, o tej radzie ministrów, która dała powód do zaniepokojenia. Depesza oficyalna z Petersburga oświadcza, że stosunki między Austro-Węgrami i Serbią, oraz ich szybkie oddziaływanie na Rosyę wogóle nie stały na porządku dziennym tej rady ministrów. Wysoce oficyalna „Rossija" podkreśla specyalnie to zapewnienie i nazywa pogłoski, rozszerzane w tej sprawie, bluźnierstwem zbrodniczem. Ale właśnie ambitność tego zapewnienia sprawia, że jest ono podejrzane. Rada ministrów miałaby bardzo ważne powody zastanowienia się nad przesileniem, które wybuchło skutkiem naprężenia stosunków między Austro-Węgrami i Serbią. Ministrowie rosyjscy, mogliby to naprężenie odrazu usunąć, gdyby postanowili, że Rosya nie będzie popierała pretensyj serbskich i nie da się w ten sposób wciągnąć w wir niebezpieczeństw wojennych. Po upadku Turcyi europejskiej, która ciągle drażniła zawiść między Austro-Węgrami i Rosyą, muszą wszystkie poprzednie przeciwieństwa między obu państwami skutkiem rozwoju naturalnego złagodnieć i zniknąć. Dlaczego miałyby jeszcze istnieć? Rosya żywi sympatye dla państw bałkańskich; my także. Rosya hołduje zasadzie nie mieszania się do wojny bałkańskiej; my także. Rosya chce, ażeby część olbrzymia Turcyi europejskiej przypadła państwom bałkańskim; my się wcale temu nie sprzeciwiamy. Przeszłość jest już zupełnie wykreśloną, a polityka, której podstawą było istnienie Turcyi europejskiej, skończyła się całkowicie.

Nie widzimy na karcie europejskiej, ani jednego punktu, w którym interes naszej monarchii i interesy Rosyi mogły wzajemnie stale się wykluczać. Gabinet petersburski wie jak najdokładniej, że trzeba się zdobyć na wielką wspaniałomyślność, na jaką zdobyły się Austro-Węgry, pozwalając swoim sąsiadom na Bałkanie na zupełną swobodę i nie stawiając jakichkolwiek przeszkód w utworzeniu jednolitych państw narodowych. To już Rosyi musi dostarczyć dowodu dobitnego, że równocześnie i Austro-Węgry życzliwie zapatrują się na rozwój tych państw, że Austro-Węgry na wzór innych wielkich mocarstw, uwzględniając wyniki wojny, chcą złożyć do archiwów względy polityki oryentalnej. A zatem co dzieli nas i Rosyę i co wogóle może jeszcze dzielić?

Spór z Serbią nie należy do polityki Bałkańskiej. Tutaj chodzi o zabezpieczenie jednej drogi morskiej, którą Austro-Węgry posiadają. Wrażliwość jest tak wielką, że Włochy, jak hr. Aehrenthal powiedział w delegacyach, zawiadomiły gabinet wiedeński, iż nie rozciągną swoich operacyj wojennych na wybrzeżach Adryatyku. Byłoby może lepiej, gdyby wskazując na owo zachowanie się gabinetu rzymskiego zależnie od Serbii już zaczęto na początku wojny od oświadczenia poprzedniego, dzięki któremu możnaby potem uniknąć sporu. To jednak pewne, że obecnie pod względem rzeczowym nie stawia się pod adresem Serbii żadnych innych żądań, jak te, które wielkie mocarstwa, Włochy, dały dobrowolnie: Nie ma przyjść do jakiegokolwiek przesunięcia stosunków morskich na brzegu wschodnim morza Adryatyckiego, na wylocie swobodnym dla całego handlu austryackiego. Skąd to przychodzi, że Rosya w takim momencie historycznym, który w każdym razie tworzy punkt zwrotny w naszych stosunkach wzajemnych, nie daje jasno i wyraźnie w Belgradzie do poznania, że należy się rządzić umiarkowaniem i patrzy spokojnie, jakie namiętności się rozgrywają i jak się dzieje niejedno, co mogłoby zagrozić pokojowi? Rosya musi z uwagi, że prawdopodobnie przeciwieństwa skutkiem zmian na Bałkanie stały się poprostu bezsensownemi, żywić daleko większy interes o utrzymanie spokoju w Europie i o utrzymanie dobrych stosunków sąsiedzkich, aniżeli przykładać wagę do polityki, by pomagać królestwu serbskiemu przeprzeć nadmierne żądania. Chodzi tutaj tylko o wykluczenie przesady niepotrzebnej.

Austro-Węgry nie chcą zamykać Serbii drogi do morza. Chcą one tylko, aby stosunek na wschodnim wybrzeżu morza Adryatyckiego nie uległ zmianie. I chcą, ażeby z tego powodu Albańczycy zachowali niezależność swojej ojczyzny i by nie przyszło do wybuchu wojny rasowej. Obiega pogłoska, że Rosya w Belgradzie działa w sposób uspakający. Jednak istnieje i nadal podejrzenie, że polityka rosyjska ma zawsze w ogniu dwa żelaza. Wyjaśnienie w sprawie polityki rosyjskiej jest tem bardziej potrzebnem, im bardziej się pokazuje, że Serbia do tej pory wcale nie zważa na rady, dawane jej w kierunku umiarkowania. Depesza oficyalna donosi, że Serbia ma ochotę wcielić brzeg Adryatycki jako terytoryum nadbrzeżne. Jest to rodzaj aneksyi maskowanej. Widocznie Serbia chce dzięki stworzeniu faktów dokonanych uprzedzić politykę austro-węgierską. Było to wielkiem błędem, ponieważ zamiast kwestyi dyplomatycznej, wyrosła nagle kwestya siły. Poseł austro-węgierski w Belgradzie zawiadomił prezesa ministrów serbskich że monarchia nie życzy sobie, ażeby Serbia zabrała choćby część terytoryum albańskiego. Dlatego Serbia nie powinna była zabierać wybrzeża wschodniego nad morzem Adryatyckiem. Na to oświadczenie Austro-Węgier Serbia jeszcze nie odpowiedziała. Być może, że rząd serbski wysłaniem wojsk serbskich do Durazzo chciał sprawę załatwić na razie na swoją korzyść. Ale Serbia się myli, ponieważ Austro-Węgry nigdy na tego rodzaju kwestyę się nie zgodzą. Przeciwieństwa mogłyby się skutkiem tego zaostrzyć aż do tych granic, w których cierpliwość znika i rozdrażnienie wzrasta.

W sobotę popołudniu giełda wiedeńska zapatrywała się na sytuacyę nadzwyczajnie pomyślnie, tak, iż na całej linii nastąpiła kolosalna zwyżka. *Amon.*

Sprawa portów albańskich.

Kompromis czy wojenne kroki? — Stanowisko Rosyi. — Nadzieje Serbii. — Pogorszenie sytuacyi.

Konflikt austro-serbski z powodu portów albańskich jest, jak wiadomo, głównem źródłem trudności. Jak tę sprawę, tak żywotną dla Serbii, załatwić *pokojowo i kompromisowo*, nad tem łamie sobie głowę dyplomacya wszystkich mocarstw.

Berliński korespondent „N. Fr. Presse" doniósł wczoraj o wywiadzie z jednym wpływowym dyplomatą, który między innemi zapewnił, że sądzi stanowczo, iż zatarg między Austro-Węgrami a Serbią da się pokojowo załatwić już choćby dlatego, *że ani cesarz Franciszek Józef, ani car Mikołaj nie życzą sobie wojny.* Dalej informator ten wspomniał o jednym **projekcie kompromisowym**, w myśl którego San Giovanni wraz z wąskiem przejściem dopuszczającem budowę kolei (12 klm) mianoby odstąpić Czarnogórze, Czarnogóra zaś pod zawarciem pokoju ofiarowałaby ten port Serbii po warunkiem, że Serbia zobowiąże się nie fortyfikować portu. Informator podkreślał dalej, że oficyalna Rosya absolutnie życzy sobie utrzymania pokoju, jakoteż, że wszystka dyplomacya europejska zgodna jest w zapatrywaniach na kwestyę albańską i że prawdopodobnie wszyscy przedstawiciele mocarstw przemawiać będą za *utworzeniem*

autonomicznej i niezawisłej Albanii. Zachodzi tylko pytanie, skąd wziąć tego księcia dla tego nowego państwa. W każdym razie musiałby to być książę chrześcijański. Mniej optymistycznie zapatruje się ów dyplomata na stosunek między Rumunią a Bułgaryą i podreślił, że dotąd Bułgarya absolutnie nic nie chce słyszeć o odstąpieniu jakiegokolwiek terytoryum bułgarskiego Rumunii.

Załatwienie konfliktu między Austryą a Serbią zależy jak wiadomo w pierwszym rzędzie od **stanowiska Rosyi.** Przeważa w tej mierze opinia, że Rosya pod żadnym warunkiem nie chce się wdawać w konflikt wojenny z powodu uroszczeń serbskich. Wobec tego Serbia może tylko liczyć na poparcie *dyplomatyczne*.

We wtorek w Carskiem Siole odbędzie się **rada ministrów** w obecności cara, który wrócił ze Spały. Po tej naradzie sytuacya zapewne wyjaśni się ostatecznie.

Stanowisko Serbii zawisło od stanowiska **Rosyi** i stanowiska **Bułgaryi**. Na razie Serbia obstaje przy swem żądaniu.

W otoczeniu prezydenta ministrów Pasicza panuje przekonanie, że odpowiedź rządu serbskiego w sprawie portu nad Adryatykiem pójdzie w tym kierunku, iż Serbia **obstaje stanowczo przy swojem żądaniu**, jest jednakże gotową przyznać Austro-Węgrom najdalej idące korzyści gospodarcze. Stanowisko Serbii popiera również Czarnogóra, mająca pretensyę do portów S. Giovanni i Alessio.

Serbia **liczy na poparcie Bułgaryi** i całego Związku Bakańskiego. Serbia liczy też na to, że Rosya ostatecznie będzie musiała ją poprzeć.

Sytuacya znowu się **groźnie naprężyła**, a pogarsza ją afera konsula Prohaski.

Idą nad Adryatyk czy nie idą?

Według nadeszłej do Rjeki wiadomości wojsko jen. Martinowicza obsadziło onegdaj wieczór San Giovanni di Medua.

Inne doniesienia **przeczą** marszowi Serbów nad Adryatyk i opiewają, że tak Serbowie jak Czarnogórcy **wstrzymali marsz** do Durazzo.

Z Durazzo donoszą, że wśród tamtejszej ludności mahometańskiej panuje ogromne wzburzenie. Obawiają się rzezi chrześcijan.

Sprawa Olkusznika.

Otrzymujemy następujący list: „Szanowna Redakcyo! Upraszam o łaskawo sprostowanie wiadomości zawartej w artykule p. t. Sprawa Olkusznika, ogłoszonym w Nr. 161 z dnia 15 listopada br. cennego pisma:

Zupełnie niezgodnem z prawdą jest twierdzenie artykułu, jakobym „dwukrotnie“ wnosił podania o udzielenie zwłoki do wniesienia odpowiedzi na skargę p. Massara przeciw OO. Pijarom pto. 305.210 kor., a sąd krajowy podań tych „nie uwzględnił“, tudzież jakobym wobec tego złożył zastępstwo interesów konwentu. Wiadomość ta, gdyby była prawdziwą, rzucałaby dziwne światło zarówno na postępowanie sądu, które było najzupełniej poprawne i przedmiotowe, jakoteż na postępowanie moje jako byłego rzecznika zgromadzenia i dlatego zniewolony jestem prosić o jej sprostowanie.

Albowiem faktem jest, że raz tylko wniosłem do sądu krajowego podanie o zwłokę do odpowiedzi na skargę, motywowane nieobecnością rektora zgromadzenia i niemożnością uzyskania informacyi oraz potrzebą zbadania dokumentów, których przedłożenie p. Olkusznik również nieobecny mi zapowiedział.

Prawdą jest dalej, że sąd krajowy w Krakowie proponowanej zwłoki wcale nie odmówił, ale owszem jej w całej ustawą dozwolonej rozciągłości udzielił. Prawdą jest wreszcie, że zastępstwo OO. Pijarom wypowiedziałem wyłącznie z tego powodu, że ci oświadczyli mi, iż życzą sobie zawrzeć ugodę na tej zasadzie, iż ustanowią na całym swym majątku hipotekę na rzecz pp. Massara i tow., a w zamian otrzymają hipotekę na dobrach Olkusznika, położonych w Krainie, na co zgodzić się nie mogłem, bo przedewszystkiem nie wierzyłem, aby dobra te reprezentowały wartość miliona koron, dającą dla sumy OO. Pijarów dostateczne bezpieczeństwo, a trudno mi było polegać w tej mierze na informacyach czyto Olkusznika jako interesowanego, czyteż ks. rektora, jako niefachowego; powtóre zaś uważałem, że tego rodzaju ustanowienie hipoteki na dalszem miejscu mogłoby narazić zakon na ewentualność nabycia dóbr owych na własność, a więc na zajęcia i kłopoty nie licujące ani z powołaniem zakonnem ani też z działalnością pedagogiczną OO. Pijarów.

Wszystko to obszernie przedstawiłem i uzasadniłem bez ogródek ks. prowincyałowi i ks. rektorowi w obecności p. Olusznika a zarazem oświadczyłem temu ostatniemu, że winien on przedewszystkiem złożyć rachunki zgromadzeniu z różnych dochodów i wydatków. Gdy zaś mimo to ks. rektor i Olkusznik wyjechali do Lublany, a pierwszy powróciwszy, oświadczył mi, że uznaje bezpieczeństwo na dobrach kraińskich Olkusznika za zupełnie wystarczające i polecił mi w obecności Olkusznika i tegoż adwokata podpisanie w sądzie zawartej już przez niego prywatnie poza mojemi plecami przy współdziałaniu Olkusznika i jego awokata ugody, przyznającej p. Pagaczowi wstępującemu w miejsce p. Massara aż 370.000 kor.(!) i to z 9%(!) odsetkami — żądaniu temu wobec Olkusznika i tegoż adwokata wręcz odmówiłem, nazajutrz zaś, pragnąć dobitnie zaznaczyć, że z zamierzoną ugodą nie chcę mieć nic wspólnego, pełnomocnictwo OO. Pijarom sądownie wypowiedziałem.

Wreszcie nadmieniam, że również nie odpowiada rzeczywistości, jakoby 3 września miała się odbyć rozprawa kontradyktoryczna, owszem w tym dniu biegł jeszcze otwarty termin do wniesienia odpowiedzi na skargę. Dlaczego mimo to i mimo, że dłużnikiem pp. Massara i towarzyszy był właściwie Olkusznik a OO. Pijarzy nie mogli w żadnym razie być zasądzonymi na zapłatę spornej sumy, zawarli oni wbrew stanowczej radzie swego pełnomocnika, tak skwapliwie i tak niekorzystną dla siebie ugodę, (przyznającą powodowi o 65 tys. kor. i o 4 proc. więcej, niż tenże w razie wygrania całej sumy spornej byłby otrzymał) mimo iż sami twierdzili, że posiadają dokumenty wykazujące bezzasadność pozwu i mimo, że Olkusznik, któremu zawczasu spór oznajmiłem, był im w każdym razie odpowiedzialnym, to zapewne śledztwo sądowe wykaże.

Adw. dr Leopold Caro.

Wiec kupców, przemysłowców i rękodzielników.

Kraków, 18 listopada.

W dużej sali Starego Teatru odbył się wczorajszej niedzieli wiec kupców, przemysłowców i rękodzielników. zwołany przez tutejsze stowarzyszenia, celem wspólnego naradzenia się nad krytycznem położeniem naszego kupiectwa, spowodowanem znanemi ograniczeniami kredytu i powstałą wskutek tego ogólną depresyą ekonomiczną. Wiec imponował poważnym tonem obrad i liczbą uczestników. Wzięło w nim udział z górą 300 osób — reprezentowane były wszystkie stowarzyszenia kupieckie i rękodzielnicze miasta (chrześcijańskie i izraelickie). Na wiecu byli obecni posłowie dr Bandrowski, dr Gross, Maryewski i dr Landau Ignacy. Obradom przysłuchiwali się przez cały czas pp. Faliszewski, dyrektor tutejszej filii Banku austro-węgierskiego i dr Staniszewski, dyrektor m. Kasy oszczędności.

Wiec zagaił stosowną przemową p. radca Schiller, którego wiec następnie powołał na przewodniczącego. W skład prezydyum wiecu weszli nadto pp. radca Adelmann, Rosenzweig, delegat stow. kupców z Przemyśla, Bujas, wicepr. klubu rękodzielniczego i Pamm, przewodniczący stow. kupców izr. Sekretarzował p. Presser.

P. radca Schiller wygłosił dwa doskonałe referaty jeden „o ograniczeniu kredytu“ a drugi w sprawie „zniżenia podatków na rok 1912-1913“. (Oba referaty były drukowane w ostatnim numerze „Kupca polskiego“). Nad referatami tymi wywiązała się ożywiona dyskusya.

P. Boritz z Przemyśla imieniem tamtejszego stow. kupców dziękował komitetowi krakowskiemu za inicyatywę w tej tak donosłej sprawie. Należy podobne wiece urządzać w całym kraju, należy się skonsolidować i iść za jednem hasłem. Inż. St. G. Zeleński oświetlił krytycznie rolę obcych banków w Galicyi. Przez czas dobrej konjunktury szły one na rękę naszemu handlowi i rękodziełu, później atoli, gdy nastała depresya, obce banki pochowały pieniądze do kas. My nie powinniśmy lokować naszych pieniędzy w obcych instytucyach, które wspierają obcy i wrogi nam przemysł. Poseł dr Gross w dłuższym wywodzie skonstatował, że przyczyną obecnego, tak zgubnego w skutki przesilenia, jest brak gotówki, potrzebnej do obrotu. Bank austro-węgierski ma mo-

Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 15 listopada.

Tendencya nieco słabsza zaofiarowanie dostateczne chęć kupna i obroty mierne.

Sprzedawiło: pszenicę czerwoną i żółtą od 10·85—11·00 k., żyto 9·90 —10·30 k., jęczmień 9·70— 10·10 k., owies 9·70—10·20 k., kukurydzę węgierską starą 9·75—10·15 k. kukurydzę rosyjską starą 9·60 – 9·90 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—12·15 k., groch pastewny 9·50—10·50 k., rzepak zimowy 15—16·75 k., otręby pszenne 6·20—6·90 k., otręby żytnie 0·00—7·00K., omiecicę 7·50—8·00 kor., siano łąkowe, 0·00—0·0 kor., ziemniaki słodowe 3·60—5·00 K. Wszystko na 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

W Poniedziałek 18 listopada

—

DZIADY

Adama Mickiewicza. Sceny dramatyczne w siedmiu obrazach.

OSOBY:

I. Cmentarz wiejski na Litwie.

Pachole — *Turowiczówna*
Starzec — *Ruszkowski*
Guślarz — *M. Jednowski.*
Maryla — *Pytlińska*
Młodzieniec I. — *Biegański*
Młodzieniec II. — *J. Nowacki.*
Gustaw — *Kosiński*
Duch — *Maryański*

II. Opuszczona kaplica cmentarna.

Guślarz — *Jednowski*
Starzec — *Ruszkowski*
Pachole — *Turowiczówna*
Maryla — *Pytlińska*
Kobieta — *Zacharkiewicz*
Dziedzic-upiór — *Puchalski*
Chłop (Kruk) — *Boroński*
Kobieta (Sowa) — *J. Janiszówna.*
Zosia, dziewczyna — *Sowińska*
Gustaw — *Kosiński*

III. Izba w mieszkaniu księdza, na plebanii.

Ksiądz
Dziecko I. II. III. — *Wernicówna*, *Braunówna*
Gustaw — *Kosiński*

IV. Cela w klasztorze, przez obleżonym na wiezie... stanu.

Archanioł — *Nowacki*
Duch — *Maryański*
Gustaw-Konrad — *Kosiński*
Jan — *Boroński*
Sobolewski — *Nowakowski.*
Frejend — *Noskowski*
Ks. Lwowicz — *Brandt*
Kapral — *Trzywdar*
Ks. Piotr — *Sosnowski*

V. Sypialnia senatora.

VI. Sala przedpokojowa w mieszkaniu senatora.

Senator — *L. Bończa.*
Doktor — *Bogusławski*
Pelikan — *Puchalski*
Pani Rollison — *Ada Kosmowska*
Kmitowa — *Modrzewska*
Ks. Piotr — *Rygier*

VII. Cmentarz wiejski na Litwie.

żność pospieszenia z wydatną pomocą naszemu kupiectwu. jednakowoż bank ten nic nie robi w tym kierunku. Rząd, który również powinien nam przyjść z pomocą, obojętnie spogląda na przesilenie, jakie obecnie Galicya przechodzi. Rząd ma 700 milionów zapasów kasowych — zamiast część tych zapasów lokować w naszych, krajowych instytucyach, lokuje je w całości w instytucyach wiedeńskich. Także pocztowa Kasa oszczędności powinna puścić w obieg swoje olbrzymie zapasy gotówki. Na niedawnem posiedzeniu Koła polskiego toczyła się dyskusya nad klęskami elementarnymi. Ludowcy zażądali wówczas nie pożyczki od rządu, ale **subwencyi**. I mieszczaństwo powinno teraz kategorycznie zażądać od rządu subwencyi, bo obecne ciężkie przesilenie jest tak samo **klęską elementarną**, nie gorszą od gradu i wylewu rzek.

Inż. **Mianowski** wyraził zdziwienie, że dopiero po całorocznem przesileniu, ogół kupców zdecydował się publicznie wystąpić i żądać od rządu natychmiastowej pomocy. Rząd tylko wówczas będzie się z nami liczył, jeżeli będziemy silni, jeżeli będziemy mieli w swych rękach akcye Banku austro-węgierskiego. Następnie mowca występował w obronie Banku krajowego, który ogromnie się zasłużył około rozwoju ekonomicznego Galicyi. Jedyną jego wadą jest okoliczność, że w stosunku do ogromnego swego zakresu działania posiada zamało kapitału zakładowego. A społeczeństwo nasze, zamiast zanosić swe oszczędności do banków krajowych, lokuje je w instytucyach obcych, których interesy kolidują z interesami naszymi. Mowca wzywał społeczeństwo do solidarności i do popierania własnych instytucyi, wskazując na świetne rezultaty, jakie w tym kierunku odniosło społeczeństwo polskie w Poznańskiem.

Następnie radca **Schiller** przełożył dwie następujące rezolucye, które wiec przez aklamacyę uchwalił:

I. Wiec kupców, przemysłowców i rękodzielników oświadcza, że restrykcya kredytów trwa nietylko nieprzerwanie, ale coraz ostrzejsze przybiera formy, dalej że referat złożony w dniu 4 bm. we Wiedniu przez Dyrekcyę galicyjskiego Banku krajowego nieodpowiada wcale rzeczywistości. Natomiast wiec uznaje zupełną trafność poglądu wyrażonego przez prezydenta Związku wierzycieli w „N. Fr. Presse“, w którym wzywa c. k. Rząd, żeby ratował stosunki kredytowe w Galicyi, gdyż sprawa ta nie jest tylko galicyjską, lecz sprawą całego przemysłu austryackiego. Wiec wybiera liczną delegacyę z interesowanych sfer, która przy współdziałaniu krakowskiej Izby handlowej i Koła polskiego ma poczynić we Wiedniu energiczne starania, by dla naszego handlu i przemysłu c. k. Rząd z zapasów kasowych oraz c. k. Kasy pocztowej wydzielił znaczniejszą kwotę krajowemu Bankowi oraz Kasom oszczędności, celem umożebnienia udzielania kredytu na najdogodniejszych warunkach. Niezależnie od tego należy spowodować, by galicyjski Bank krajowy nietylko obniżył stopę procentową, ale wyjednać, by tak Bank krajowy jakoteż Spółka fakturowa uwzględniała przedewszystkiem rymesy kupców i przemysłowców.

II. Wiec uchwala, iż należy przez Koło polskie poczynić usilne starania, celem obniżenia podatku osobisto dochodowego i zarobkowego na lata 1912 i 1913.

Do komitetu stałego, który ma stać na straży interesów kupiectwa, weszli pp. A. Porębski, A. Steiner, D. Kohn, M. Dutkiewicz, T. Bujas, J. Werner, L. Schiller i Presser.

Walka bandytów z wojskiem na Jasnej Górze.

Częstochowa, 18 listopada (Pet. aj.). Policya w pościgu za bandytami, **otoczyła wczoraj klasztor jasnogórski, w którym bandyci się zabarykadowali** i skąd strzelali i rzucali bomby na wojsko i policyę. Kilku policyantów jest rannych. Bandytów było sześciu. Zabarykadowali się oni w wieży jasnogorskiej i stamtąd ostrzeliwują się. Wieżę otoczyło wojsko i daje ognia do bandytów.

* * *

Jak się zdaje, bandyci, którzy schronili się na wieżę kościoła na Jasnej Górze, są identyczni z bandytami z ulicy Warszawskiej w Częstochowie.

Mianowicie w piątek o godz. 7-mej wiecz., kiedy komisarz policyi 2-go cyrkułu **Arbuzow** z trzema policyantami udali się do mieszkania 2-go piętra w domu przy ulicy Warszawskiej celem dokonania rewizyi i aresztowania bandytów, którzy tam ukrywać się mieli, posypał się na przedstawicieli policyi grad kul rewolwerowych. **Arbuzow** upadł, raniony dwiema kulami w brzuch i trzecią kulą w ramię bardzo ciężko. Nadto strażnik Koratlejew otrzymał kulę w pachwinę. Dwaj inni zaś wyszli cało z tej strzelaniny. Rannych: komisarza Arbuzowa i policyanta przewieziono zaraz do szpitala, gdzie lekarze komisarzowi dokonali operacyi. Stan jego jest ciężki. Pomimo, że policya na miejscu krwawej obrony bandytów, otoczywszy je, dokonała niezwłocznie rewizyi, była ona bezskuteczna, **nikogo już nie znaleziono**.

Sprawa Macocha.

Proces Macocha rozpocznie się jutro w Piotrkowie.

Sprawa potrwa conajmniej tydzień.

Zainteresowanie sprawą jest duże ze względu na sporą liczbę świadków, których wezwano do drugiej instancyi.

Stanowisko Macocha względem Krzyżanowskiej, której teraz postanowił nie oszczędzać, jak to czynił w pierwszej instancyi, również pozwala się spodziewać bardzo wiele ciekawego materyału.

Współoskarżony Bazyli Olesiński stanie przed sądem w ubiorze cywilnym, gdyż nie pozostaje on już w klasztorze jasnogórskim.

Zaczynają już tworzyć »tajne rządy?«

W jednem z pism, które jednak nie odznacza się skrupulatnością informacyj pojawiła się wiadomość, że onegdaj odbył się w Wiedniu „zjazd rezprezentantów wszystkich stronnictw „niepodległościowych“ i przystąpił do stworzenia „organizacyi ogólno polskiej“. W tym celu powołano do życia Komisyę tymczasową, której poruczono kierownictwo akcyi, aż do chwili, kiedy rozwój wypadków pociągnie za sobą utrwalenie i rozszerzenie funkcyj podjętych.

W skład Komisyi tymczasowej wchodzą reprezentanci polskiej partyi **socyalistycznej**, frondy **ludowcowej**, frondy **narodowo-demokratycznej** (?), polskich stronnictw postępowych i socyalnej demokracyi“.

Doniesienie powyższe należy przyjąć z wielką rezerwą. Notujemy je tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Zaznaczyć należy, że myśl utworzenia ewentualnie **ogólno-polskiej organizacyi aprobowana została przez wszystkie czynniki obywatelskie w Polsce**. Ale musi to być istotnie *ogólno-polska* organizacya — w której reprezentowane byłyby **wszystkie** *poważne* stronnictwa, a nie same tylko grupki i frakcyjki radykalne, które — z wyjątkiem P. P. S. nie mają ani znaczenia ani nie rozporządzają organizacyą w kraju i którym brak zarówno poczucia odpowiedzialności jak i zdolności do kierowania sprawą.

Król Ferdynand stąpa po broni tureckiej.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

Po zajęciu Mustafy Paszy, stacyi granicznej tureckiej kolei wschodniej, przez Bułgarów, król Ferdynand ze Starej Zagory przeniósł tam swą główną kwaterę. Gdy król ze sztabem swoim wysiadł z wagonu, aby stąpić na ziemię turecką, położono przed nim zdobyty turecki karabin, na który król stanął obu nogami. Ten symboliczny akt odpowiada tradycyi bułgarskiej — a ma oznaczać, że idący w bój władca zamierza złamać i zdeptać orężną moc przeciwnika...

Symbolicznemu aktowi rzeczywistości nie zadała kłamu. Bułgarzy złamali potęgę turecką.

Co słychać w mieście?

Kraków, listopada.

Z teatru miejskiego. W ciągu bieżącego tygodnia powtórzoną będzie tragikomedya Svena Langego „Samson i Dalila“ we wtorek i środę; we czwartek „Złote więzy“, druga część „Trylogii“ Lucyana Rydla, w piątek z powodu próby jeneralnej do trzeciej „Trylogii“ dramatu historycznego, „Ostatni“ Lucyana Rydla, przedstawienie się nie odbędzie.

XI Wieczór klasyczny w teatrze miejkim. Znany mit o wędrówce dusz i przeprawie przez Styks ujął i w charakterystyczno komiczny sposób przedstawił Lukian, którego „Timona“ grano w Berlinie trzydzieści razy z rzędu. „Przeprawa przez Styks“, wyborny fragment komiczno-obyczajowy zaleca się pełnią przymiotów Lukianowskiego pióra, które potęguje jeszcze jędrny przekład M. Boguckiego, jedynego dziś w Polsce znawcy i tłumacza dzieł Lukiana.

Ciekawy ten utwór pojawi się dn. 16-go grudnia b. r. na scenie teatru miejskiego w interpretacyi „Ak. Koła Art. miłośników dramatu klasycznego“. W tymże wieczorze wprowadza Koło również tragedyę rzymską L. A. Seneki z cyklu „Smutne starożytności teatrum“.

Bilety na wieczór po cenach zwyczajnych bez dopłaty są do nabycia w lokalu Koła Uniw. (Sala N. 31 I p.) od godz. 11 do 1 i 6—7 wiecz.

Koncert jubileuszowy Wł. Żeleńskiego, mający się odbyć 22 bm., budzi wielkie zainteresowanie, a sprzedaż biletów postępuje w szybkiem tempie. Dlatego też zwraca się uwagę publiczności, aby wcześnie zaopatrywała się w bilety, które są jeszcze do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego po cenie od kor. 2·20 do kor. 6·60.

Z Tow. rygorozantów. Na walnem zgromadzeniu weszli do wydziału pp.: Dr. A. Gumprich przew., Dr. A. Lustgarten zast. przew., Dr. W. Fink sekr., Dr. H. Fargel skarb. i członkowie B. Feldblumówna, M.

Friedmanówna, H. Ginger, L. Gleisner, J. Lieber, J. Schwarzbart, W. Schwarzer, M. Timberg.

Ze sportu. Match-rewanche między „Wisłą“ i „Cracovią“ zakończył się przegraną „Wisły“ w stosunku 2:0. Podczas zawodów nie brakło wielce interesujących momentów, które wykazały zdolność szybkiej oryentacyi i dobrej kombinacyi w obu drużynach. „Cracovia“ wykazała jednak większe zgranie i wyćwiczenie. Zawodom przyglądała się liczna publiczność.

Wiec ogólno-akademicki. W sobotę w sali Kopernika odbył się ogólno-akademicki wiec w sprawie wywłaszczenia. Po kilkogodzinnej dyskusyi wiec uchwalił deklaracyę, w której młodzież stwierdza, że odpowiedzią na gwałty Prus i caratu nie będzie odtąd protest słów, lecz protest, wyrażający się w czynie zbrojnym. Po wiecu młodzież w manifestacyjnym pochodzie udała się pod pomnik Mickiewicza, skąd po przemówieniu jednego ze studentów uniwersytetu i po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, manifestanci rozeszli się spokojnie do domów.

Zgon w teatrze. W sobotę podczas przedstawienia w teatrze miejskim po drugim akcie „Samsona i Dalili“ zmarł nagle na udar mózgu znany lekarz krakowski dr N. **Gertler.** W czasie drugiego aktu dr Gertlerowi zrobiło się nagle niedobrze. Znajdujący się w teatrze lekarze: dr Boczar, dr Wernikowski i dr Kwiatkowski pośpieszyli czemprędzej na ratunek. Wszelka jednak pomoc nie zdołała zapobiedz katastrofie i w kilkanaście minut nastąpił skon. Zmarły cieszył się wielką sympatyą mieszkańców Krakowa i jako specyalista chorób dziecięcych uchodził za pierwszorzędną powagę lekarską.

Krwawa bójka. Wczoraj wieczorem na Nowej wsi wybuchła bójka na noże: między małżeństwem Zenockimi z jednej strony, a Tomaszem Tukielskim z drugiej. Wezwane pogotowie opatrzyło ciężkie rany Zenockiej i Tukielskiego.

Włamania. Do mieszkania administratorki „Czasu“ p. Julii Szklarskiej przy ulicy Zyblikiewicza włamali się wczoraj po połudn. jacyś nie wyśledzeni dotąd sprawcy i zabrali szereg przedmiotów oraz gotówkę w kwocie stukilkudziesięciu kor. Ogólna szkoda wynosi przeszło tysiąc koron.

W sklepie C. Eichenbauma przy ul. Stradom l. 27 ubiegłej nocy rozbito żelazną kasę, z której zabrano gotówkę i papiery wartościowe. Szkoda wynosi 2 tys. kor.

Przebywanie w obrębie fortów. Wczoraj doprowadzono na policyę 4 uczniów gimnazyum w Prokocimiu, którzy przechodzili przez teren objektów wojskowych koło fortu Kosocice. Po wylegitymowaniu się doprowadzonych puszczono na wolność.

Ujęcie niebezpiecznych włamywaczy. W Skawinie aresztowano 2 niebezpiecznych włamywaczy Antoniego Bobelę i A. Ruszkiewicza, przy których znaleziono dwa brauningi i szereg narzędzi do włamywania. Bobela niedawno został wypuszczony z więzienia, gdzie odsiedział karę 7 letniego więzienia za kradzież w klasztorze Karmelitów.

Zwyrodnienie. Aresztowano 22-letniego Antoniego Bubettiego, który wczoraj na moście podgórskim poranił nożem niejakiego Bujdę. Bubetti znany jest jako zwyrodniały nożowiec.

Samobójstwo nauczycielki w biurze inspektora szkolnego. Wczoraj w południe w biurze inspektora szkolnego p. S. Udzieli, w starostwie, obecna na posłuchaniu 22-letnia Bolesława Woźniakowska, zamieszkała od kilku dni w Krakowie nagle wydobyła rewolwer strzeliła sobie prosto w serce i na miejscu padła nieżywa. Przyczyną rozpaczliwego kroku była podobno odmowa przez p. inspektora zmiany posady p. Woźniakowskiej. Chciała ona przeniesienia do innej miejscowości. P. Udziela jednak odmówił, wobec tego, że p. Woźniakowska samowolnie opuściła zajmowaną przez nią posadę w Kościelnikach, a nawet zagroził jej, że jeżeli na opuszczoną posadę do trzech dni nie powróci, to ją zmuszony będzie zasuspendować. Młoda nauczycielka tak odczuła tę trudność życiową, że nie zawahała się targnąć na własne życie.

Pod toporem kata. Z Bytomia donoszą nam: W podworcu bytomskiego więzienia dokonano d. 13 bm. egzekucyi na dwóch zbrodniarzach. Pod topór kata Schwieca z Wrocławia złożyli głowy 32-letni masarz Feliks Kacza i 29-letni czeladnik masarski Tomasz Kondzioła z Zawodzia koło Katowic, skazani na karę śmierci za zbrodnię morderstwa. D. 6 listopada z. r. przyszedł do mieszkania Kaczy kupiec Chaim Chaper z Będzina celem ściągnięcia długu od masarza. — Dłużnik Kacza w odpowiedzi na żądanie wierzyciela rzucił się na niego i przy pomocy Kondzioły zamordował. Trupa Chapera obszukali dokładnie i zabrali znalezione przy nim pieniądze w kwocie 1000 marek, poczem zwłoki wrzucili do kotła, ugotowali, a następnie zakopali do ziemi we wsi Gieschewald. Po kilku dniach władze wykryły zbrodnię i aresztowały morderców.

Sąd skazał powyżej wymienionych na karę śmierci, a wspólniczkę zbrodni, żonę Kaczy, Martę na 3 lata ciężkiego więzienia. Przed straceniem spożyli zbrodniarze obfity obiad, który im dostarczono na ich ostatnie życzenie. Składał się z pieczeni cielęcej, wina i 15 papierosów. To było ich ostatniem życzeniem. Pod topór złożyli głowę ze spokojem.

Telegramy „Nowin“.

Zaostrzenie konfliktu z Serbią z powodu losu konsulów austro-węgierskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Dzisiejsze gazety poniedziałkowe przemawiają tonem **bardzo groźnym przeciw Serbii**, z powodu losu konsulów austryackich, Prohaski w Przizrencie i Taby'ego w Mitrowitzy, którzy zostali przez władze serbskie internowani i odcięci od świata.

„S. u. Montags Zeitung“ przypomina przy tej sposobności, że Francya swego czasu rozpoczęła wojnę przeciw bejowi Tunisu li tylko dla tego, że odważył się dotknąć wachlarzem ramienia konsula francuskiego.

Co się tyczy żądań serbskich konstatują dzienniki, że **Austro-Węgry żadną miarą nie dopuszczą Serbii do wybrzeża morza adryatyckiego.** Natomiast jest monarchia gotową do jaknajdalej idących ustępstw wobec Serbii i Czarnogóry i jest gotową udzielić tym państwom specyalnych praw w jednym z portów na wybrzeżu morza adryatyckiego, praw, dozwalających Serbii i Czarnogórzu nawet na swobodny przewóz przez te porty **broni i amunicyi. Albania natomiast musi pozostać państwem niezależnem** pod względem politycznym i narodowym.

„Der Morgen“ donosi, że następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand podczas zeszłotygodniowych narad w Budapeszcie **najenergiczniej sprzeciwiał się wojnie z Serbią. Gdyby jednak mimo to przyszło obecnie do wojny z Serbią, odpowiedzialność za to spadnie na serbskich mężów stanu.**

Bułgarya poprze Serbię ewentualnie siłą zbrojną...

Berlin. *(Tel. wł.)* „Berliner Local Anzeiger“ przynosi telegram swego specyalnego korespondenta z Zofii tej treści, że nie można nawet myśleć o tem, by Serbia zrzekła się swych pretensyi do portów adryatyckich. **Bułgarya zdecydowaną jest poprzeć ewentualnie siłą zbrojną pretensye Serbii.** Rząd serbski dlatego zwleka z udzieleniem odpowiedzi na notę posła austro-węgierskiego Ugrona w Belgradzie, bo się chce przygotować do wojny z Austryą.

Ciężkie warunki pokoju bułgarsko-tureckiego.

Turyn. (Tel. wł.). Dziennik „Stampa“ donosi, że główna kwatera wojska bułgarskiego zawiadomiła rząd turecki, iż jest gotową zawrzeć zawieszenie broni a następnie pokój pod następującymi warunkami:

1) Armia turecka podda się i będzie przewieziona do Azyi Mniejszej pod kontrolą wojska bułgarskiego;

2) Miasta Adryanopol, Monastyr i Skutari muszą się poddać wojskom bułgarskim, serbskim, względnie czarnogórskim;

3) Wojska bułgarskie wkroczą do Konstantynopola, jednakowoż nie przejdą na brzeg małoazyatycki;

4) Król Ferdynand **uroczyście wkroczy na czele armii do Konstantynopola** a władze tureckie obejmą gwarancyę, iż podczas tej uroczystości będzie panował w mieście spokój.

5) Turcya zrzeka się wszyskich swoich posiadłości europejskich;

6) Siedziba kalifatu przeniesioną będzie do Brussy w Małej Azyi;

7) Bosfor, Morze Marmara i Dardanele będą nową granicą państwa bałkańskiego;

8) Cieśniny morskie będą otwarte dla żeglugi wszystkich państw pod kontrolą Bułgaryi — i

9) Salonika ma pozostawać pod zwierzchnością Grecyi.

Gdyby Turcya nie zgodziła się na powyższe, niesłychanie ciężkie warunki, **wówczas Bułgarya zmusi Turcyę siłą do przyjęcia wszystkich warunków.**

Jeżli powyższe warunki są autentyczne, niema mowy o zawieszeniu broni. Turcya tych warunków przyjąć nie może. Wojna będzie zatem do końca prowadzoną.

Król Ferdynand w Czataldży.

Wszyscy pułkownicy bułgarscy, którzy brali udział wojnie, zostali zamianowani jenerałami. **Król Ferdynand przybył do Czataldży.**

Uroczysty wjazd króla Piotra do Belgradu.

Belgrad. (Tel. wł.). Uroczysty wjazd króla Piotra do Belgradu został na jakiś czas odłożony, rzekomo z powodu choroby następcy tronu, którego król chce mieć przy swym boku w tak uroczystej chwili, jako wodza tej armii, która zdobyła Starą Serbię i Ueskub. W rzeczywistości król Piotr zwleka z uroczystym wjazdem do stolicy, gdyż czeka na upadek Monastyru i Skutari.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Dziady“.
Wtorek: „Samson i Dalila“
Środa: „Samson i Dalila“
Czwartek: „Złote więzy“ ceny 25% podwyższone.
Piątek: Teatr zamknięty

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6.
Przedstawienia od g. 4 ½ wiecz.

TEATR Nowości.

Inspekcya w garnizonie. operetka.
Dziad z pod wieży Maryackiej.
Pantomina akrobatyczno-taneczna.
Paula Piquet ekwilibrystka.
Elias akt na drucie w ogniu
Wielkopolanki piosenki.
Trupa Bertakoff śpiewy i tańce
Wesołe przygody smutnego krawca.
Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 15—30 listopada b. r.
500 tysięcy nagrody Operetka w 1 akcie.
„Kontrasty balowe“ wykona Otto-Otto.
The Mercedes akt na drążku
Otto-Otto humorysta.
Duet Dolskich Billi & Wilian
Sokołowscy trupa baletowa
Margit Bergé śpiewaczka.
Śnieżko polska śpiewaczka.
Vera Dolorosa śpiewaczka.
I inne pierwszorzędne atrakcye

Początek o g. 8 wieczór

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana.

Cennik
IZBY
handlowo-przem.
w Krakowie
z dnia wyjścia
niniejszego Nru
o g. 12 w poł.

Waluty
... papierowe
płacą 253·50
żądają 251·50

... niemieckie
płacą 117·25
żądają 116·25

... papierowe
płacą 95·35
żądają 96,25

20-tu frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

... marynarskie
płacą 493·—
żądają 498·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.
Dn. 16. listopada
Targ zbożowy.
Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·80 do 11·81; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·44 do 10·45; owies na październ. od 00·00 — 00·00; na kwiecień od 10·82 do 10·83; kukurudza na sierp. 00·00-00·00; na maj od 7·63 do 7·64; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.
Oferty: mierne. Popyt: słaby. Usposobienie: spokojne. Pogoda: łagodne.

Austrya wobec problemów.

III.

W chwili, kiedy konflikt ze Serbią znalazł się niemal na ostrzu miecza, kiedy nikt nie wątpi, że poza Serbią stoi nienawistna wszystkim Rosya, kiedy wszystkie stronnictwa i wszystkie ludy słowiańskie wiedzą dobrze, że od tego mongolskiego plugastwa, niczego nie można dobrego się spodziewać, Austrya od Karkonoszów do Uskoków rozbrzmiewa entuzyastycznemi okrzykami na cześć tychże Serbów i protestuje przeciw energicznej obronie istotnych jej interesów. A przecież nikomu nie jest tajnem, że krzywda Austryi — to powodzenie Rosyi — że utrata znaczenia na półwyspie bałkańskim, to zostawienie wolnego pola dla najzgubniejszego wpływu Rosyi. Tak, istotnie można wątpić w zmysł polityczny Słowian, gdyby nie to, że ten na pozór dziwaczny objaw sięga głębokich uczuć, głęboko ranionych od dawnych lat. Germanizacya i madyaryzacya, oto wewnętrzni wrogowie. Ich zdusić, a jeżeli nie, to osłabić, chwycić i wywalczyć należne przodownictwo, pchnąć Austryę na wielkie drogi, a wyrwać ją z błędnika: oto aspiracye dojrzewającego w chwilach tak krytycznych poczucia siły i znaczenia. W tem spoczywa tragiczność wielkich organizmów państwowych, że błędy wewnętrznego ustroju występują w chwilach krytycznych z fatalną siłą i to zazwyczaj wtedy, kiedyby o nich zapomnieć należało.

* *
*

Lęk przed Rosyą datuje się od kongresu wiedeńskiego z r. 1815. Niebywałych tryumfów pochód Napoleona złamanym został w Rosyi przez Rosyę. Od tego to roku powstała baśń o niezwyciężonej Rosyi. — Tę baśń, jako „Vademecum" otrzymywali austryaccy mężowie stanu aż do Gołuchowskiego włącznie, wraz z teką premiera.

Wielbił i drżał przed Rosyą Bismark, chociaż nie austryacki mąż stanu; wielbił ją dlatego, że „w Rosyi decyduje wola jednego człowieka"; drżał na myśl o jej olbrzymich przestrzeniach i o jej niewyczerpanym zasobie w ludziach.

Słynne są jego enuncyacye, słynne błędami i nieznajomością Rosyi. Powiedział on (dosłownie): „Szczęśliwa, bo broni tylko jednego frontu, na wszystkich innych nietykalna — nimbusem. Zajmie na Wschodzie ważne przestrzenie, wystarczy na nowej granicy kozak, bo na widok jego milkną urazy". Szkoda wielka, że ten żelazny jegomość, nie dożył r. 1905, bo byłby może uznał trafność przysłowia polsko-góralskiego: „baj bajoku baj, aż ci się kosula spali". Ale jeżeli taki Bismark tak bajał, to mężowie austryaccy kładli uszy po sobie.

Czem była inwencya niby „d'entente cordiale" Gołuchowskiego. W gruncie rzeczy tylko dalszym ciągiem uległości wobec Rosyi, ale w formie o wiele szlachetniejszej, bo po dokonanym fakcie okupacyi Bośni i Hercogowiny i po wbiciu Austryi potężnym klinem między ludy bałkańskie „entente cordiale" była zabawką przy biurku dyplomaty.

Z kraju.

Z Tarnowa pisze nasz korespondent (Beta): Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, dr Goldhammer, zwalczając burmistrza dra Tertila tak się zagalopował, że między innemi użył wiele niewłaściwych słów, obrażających bezpośrednio stan rękodzielniczy i mieszczański naszego miasta. Dr Goldhammer szydząc, że „pod protektoratem J. W. posła i burmistrza dra Tertila odbyła się wystawa prac uczniów rękodzielniczych", dodał, „że z czasem pod takimż protektoratem będzie się wywoziło śmiecie z ulic miasta". Tem porównaniem, obniżającem stan rękodzielniczy w Tarnowie, uczuli się mieszczanie rękadzielnicy dotknięci i na zebraniu komitetu wystawy i Wydziału Izby rękodzielniczej, przyjęto oświadczenie dra Goldhammera z żywem ubolewaniem, protestując energicznie przeciw podobnym na przyszłość napaściom, ubliżającym stanowi rękodzielniczemu naszego miasta. Wyrażono również przekonanie, że Rada miasta Tarnowa, która dotąd stale bardzo gorąco popierała sprawy rękodzielnicze, jak również mieszczaństwo, nie będzie widownią podobnych wycieczek.

W naszem mieście daje się również silnie odczuwać brak gotówki, czego wymownym dowodem jest fakt, że w ostatnich czasach kilku bardzo poważnych obywateli i dających pod każdym względem gwarancyę, nie mogło otrzymać nawet kilkusek koron gotówki na weksel. Brak gotówki i ograniczenie kredytu wpływa jaknajfatalniej na ruch budowlany i handlowy. Stan ten daje się to dotkliwie uczuwać także (a może przede wszystkiem) robotnikom, którzy z powodu wstrzymania pracy w kilku przedsiębiorstwach, nie mają zarobku.

Prezydent sądu obwodowego w Tarnowie radca dw. p. St. Sas Doliński, po 47-mio letniej służbie w sądzie, a 25-tniej na stanowisku prezydenta przechodzi w stały stan spoczynku. Dnia 20 bm. kierownictwo sądu obejmuje wiceprez. dr K. Biegański aż do czasu zamianowania nowego prezydenta. — Ustąpienie prezydenta nie budzi większego wrażenia. Następca prez. Dolińskiego jeżeli będzie z większą energią dążył do usunięcia anormalnych dotychczasowych stosunków i zajmie się gorąco sprawą budowy sądu, w czem zawsze może liczyć na poparcie burmistrza dra Tertila — zyska sobie napewno sympatyę wśród pracowników sądowych, którą nie zawsze cieszył się i nie u wszystkich ustępujący prezydent.

Z Jordanowa pisze nasz korespondent: Wczesny śnieg i mróz przyspieszył także tego roku sport saneczkowy, który mieszkańcom Jordanowa dał się już nawet we znaki. Gromady bowiem chłopców uganiają z saneczkami po głównej drodze z dworca kolejowego i narażają przechodniów na niezbyt miłe niespodzianki — zwłaszcza wieczorem wśród ciemności. (Jedyna lampa na tej drodze tkwi, aby tkwić, a nie świecić). Onegdaj najechali saneczkarze na przechodzącą wieśniaczkę z Toporzyska, która upadając nagle, odniosła poważne obrażenia. Drobne wypadki zdarzają się codziennie. Odpowiednie czynniki powinny przeto temu stanowczo przeciwdziałać, skierowując zapalonych sportowców na mniej uczęszczane drogi i więcej nadające się do swobodnego saneczkowania. O nieszczęście w dotychczasowych warunkach nie trudno, zwłaszcza na ruchliwej drodze do dworca i Bystrej.

Utworzenie posady lekarza okręgowego w Jordanowie jest niezbędne. Powiat obejmuje 21 wielkich wsi z przeszło 20.000 mieszkańców, wobec czego pomoc lekarska jednego lekarza dra Służewskiego mimo jego energii i dużych zdolności jest niewystarczającą, zwłaszcza, że dra S. często niema w Jordanowie. W nagłych wypadkach chorzy pozostają bez opieki. Posłowie z jordanowskiego okręgu zajmą się zapewne gorliwie sprawą utworzenia posady lekarza okręgowego.

Zarżnięty wieśniak. Z Chrzanowa donoszą: Wielkie wrażenie wywołała wśród okolicznej ludności zagadkowa zbrodnia, której powody i przebieg mimo energicznie prowadzonego śledztwa nie zostały dotychczas wyjaśnione. Nie stwierdzono również czy ma się do czynienia z wyrafinowanym morderstwem, czy też z wypadkiem okrutnego samobójstwa. Faktem jest tylko, że na polach wsi Czyżówki znaleziono zwłoki gospodarza tej wsi Romana Szczurka z poderżniętem gardłem. Zmarłego tragiczną śmiercią wieśniaka widziano po raz ostatni w towarzystwie pewnego gospodarza. Obaj wracali do domu z karczmy w mocno podchmielowym stanie i towarzysz Szczurka miał go zarżnąć z powodu dawnej urazy do zmarłego. — Ile w tych opowiadaniach jest prawdy wykaże śledztwo sądowe, które prowadzi sędzia śledczy Kurnikowski.

Z Białej i okolicy. Wiec powiatowy T. S. L. W niedzielę 10 bm. odbył się w auli seminaryum T. S. L. w Białej staraniem wszystkich miejscowych towarzystw polskich wiec powiatowy, zwołany w sprawie funduszów T. S. L. Wiec uchwalił ratować byt materyalny T. S. L. przez 1) upoważnienie kwestorów do zbierania składek po domach polskich; 2) jednanie nowych członków; 3) zwrócenie się do rad gminnych z prośbą o uchwalenie odpowiednich kwot i 4) wybranie po gminach mężów zaufania, którzyby w swych miejscowościach przez urządzenie dni T. S. L. lub przez zbieranie składek, przyszli w tej krytycznej chwili Zarządowi gł. T. S. L. z doraźną pomocą.

Samobójstwo. Onegdaj popełnił w Bielsku samobójstwo przez powieszenie 57-letni szewc A. Leński. Powód samobójstwa nieznany.

Ogłoszenie

Temu panu, który w niedzielę dnia 3. listopada między godziną 2—3 $^1/_2$ ukradł mi nowy kapelusz firmy Bracia Bilewscy z wprawionemi literami J. D. w lokalu P. Hawełki, ofiaruję w zamian za wzrot tegoż 2 starsze, lecz zupełnie jeszcze dobre dęte kapelusze.

Proszę o złożenie ukradzionego kapelusza w Handlu P. Hawełki. **Dyskrecya zapewniona!** 1288

Ogłoszenie.

Dnia 27 listopada 1912 o godzinie 4-tej popołudniu odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu licytacya ustna i zapomocą pisemnych ofert na wydzierżawienie na lat 3 począwszy od roku 1913 trzech stacyi mytniczych na drogach powiatowych t, j. na stacyi w Sporyszu, Korbielowie i Zadzielu. —

Cena wywołania:
1) w Sporyszu rocznie 6.400 kor.
2) w Korbielowie rocznie 3.330 kor.
3) w Zadzielu rocznie 1.618

Warunki licytacyjne przeglądać można w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu w godzinach urzędowych. 1271

Prezes

ARMIN RONAY. 3

Nieszczęście pana bankiera.

Ja może nudzę pana sędziego, ale to wszystko jest potrzebne, żeby mnie pan sędzia zrozumiał...

Otóż zeszłej zimy było mi jeszcze gorzej. Poszedłem znów do Arona, ale mnie wcale nie przyjął. Kazał powiedzieć, że wyjechał... Włóczyłem się długo po ulicy i późnym wieczorem wracałem do domu. Kiedy przechodziłem koło kantoru Arona Grünbrusta, uderzyło mnie, że drzwi od ulicy niedomknięte. Aha — pomyślałem sobie — on wyjechał, a tu go może okradają... Na ulicy nie było nikogo... Odchyliłem drzwi i zajrzałem do środka... Było ciemno... Co to znaczy? Czyżby go już okradli? I wielka radość objęła moje serce! Tak mu się zawsze szczęściło, niechby raz spróbował nieszczęścia! Potarłem zapałkę i rozejrzałem się. Nie, nikt tutaj nie był. Żadnych śladów gospodarowania złodziei, a ja przecież wiem, że do kantoru i do kas ogniotrwałych dostać się nie tak łatwo. Czyżby więc kasyer był tak nieostrożny? I znów coś mnie popchnęło dalej. Jakiś głos szeptał mi do ucha: „Tu jest ocalenie dla ciebie i twoich dzieci, a tu może być także nieszczęście dla Grünbrusta!" Wie pan, panie sędzio, wtedy jeszcze czasami mówiło we mnie sumienie, ale ten głos, że może być nieszczęście dla Grünbrusta, przeważył... Poszedłem więc do kasy i co widzę! Zadziwiająca nieostrożność: kasa ogniotrwała uchylona, każda jej skrytka odsunięta..

Sędzia śledczy z niedowierzaniem potakiwał głową.

— A ileż tam było?

Kantorzysta chwycił się za boczną kieszeń od surduta.

— Chcesz pan wiedzieć, panie sędzio, i owszem... Przyniosłem z sobą wszystko, com wtedy ukradł w banku, wszystko co do najdrobniejszego kawałka papieru.

Sędzia, który już oswoił się z niezwykłą sytuacyą, znów zerwał się z krzesła.

— Jakto?... Wszystko?...

— Co do centa!... O o są pieniądze, niech pan policzy; czterd[illegible] koron i trzydzieści halerzy w gotow[illegible]... dziesięć biletów loteryi liczbowej, asygnata turecka i cztery walory rzeczypospolitej argentyńskiej...

Sędzia śledczy zaczerwienił się z gniewu.

— Tylko bez tak bezczelnych żartów. W kasie skradziono 600.000 koron.

Kantorowicz uśmiechnął się ironicznie.

— To pan żartuje, panie sędzio! Sześćset tysięcy koron!... Gdyby tam była tylko trzecia — szósta nawet część, ja bym tutaj z pewnością nie przychodził i był oddawna w Ameryce.

Sędzia opadł na krzesło.

— Co to ma wszystko znaczyć? — wyszeptał.

Kantorowicz wzruszył ramionami z politowaniem.

— To pan sędzia jeszcze nie rozumie? — A jednak to takie proste. Grünbrust umyślnie zostawił otwarte drzwi od kantoru, aby go okradli. I ja byłem taki głupi, żem się dał na to złapać! Ja myślałem, że choć raz przyczynię się do jego jedynego nieszczęścia, a to było moje nieszczęście, żem przechodził wtedy koło kantoru. Ale to trudno, Grünbrust ma głowę i zawsze będzie miał szczęście, a ja nie mam głowy. Ja chciałem na niego ściągnąć nieszczęście, a byłem jego największym dobroczyńcą. On przeszło podwoił swój majątek. On by już dawno zbankrutował, a ja jego ocaliłem. Aron ułożył się z wierzycielami po 25 i po 30 proc. i w dodatku został uczciwym człowiekiem. A ja co?...

Kantorowicz aż się cały zaczerwienił, a oczy jego siwe błyszczały złośliwym ogniem. Przestał na chwilę, a choć sędzia przeszywał go badawczym wzrokiem, nie uchylił oczu, lecz ciągnął z większem jeszcze ożywieniem.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.